Nr. 33 (porz. 215.) Kraków, sobota d. 15. sierpnia 1903. Rok IV.

OBRONA LUDU

tygodnik stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

Wychodzi co sobotę. Kosztuje rocznie 4 kor. półrocznie 2 kor. Numer pojedynczy kosztuje 20 hal. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla ubogich prenumeratorów „Obrony Ludu" jest otwarte codziennie rano i popołudniu. Kraków, ul. Pijarska 2.

Redakcya i administracya znajduje się w Krakowie ul. Pijarska l. 2.

Ogłoszenia po 10 h. od wiersza półszpaltowego. Wszystkie listy i pieniądze przesyłać należy pod adresem: Administracya „Obrony ludu", Kraków, ul. Pijarska l. 2.

PIJAŃSTWO JEST ŹRÓDŁEM ZBRODNI I NĘDZY!

POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Precz z polityką w pomocy dla powodzian.

Olbrzymia w rozmiarach, a straszna w skutkach tegoroczna klęska powodzi, pobudziła do większej lub mniejszej ofiary czulsze serca na niedolę ludzką. Już wspominaliśmy w poprzednich numerach »Obrony ludu«, że ostatnia katastrofa powodziana tysiące włościan wtrąciła w przepaść nędzy i rozpaczliwego położenia. Ten ogrom nieszczęścia i cichy ból klęską przerażonego ludu zrozumiało wielu i pospieszyło i pospiesza z pomocą dla pozbawionych chleba, a niejednokrotnie i dachu nad głową. Popłynęły składki i płynąć nie przestaną na osuszenie choć w części gorzkich łez powodzian; z drobnych groszy wzrastają poważniejsze sumy, które mają posłużyć na jakie takie wyrównanie szkód i na osłodzenie opłakanego losu nieszczęśliwych ofiar elementarnej katastrofy. Potworzyły się liczne komitety miejscowe i powiatowe dla zbierania składek i niesienia pomocy biedakom, a także rząd krajowy, jak i państwowy również wyasygnowały na ten cel tymczasowo drobniejsze sumy, zanim tak Sejm, jak i Parlament, większych nie uchwali. Akcya ratunkowa jest w ruchu i chodzi tylko o to, aby nią kierowano rozumnie, aby się toczyła drogą sprawiedliwości bez zacietrzewienia politycznego i bez dzielenia powodzian według ich przekonań politycznych. Jak rozszałałe wody nie uwzględniały różnic w zapatrywaniach politycznych, ale tak socyalistom i ludowcom jak i konserwatystom, narodowym katolikom i socyalistom chrześcijańskim jednakowo grabiły i niszczyły mienie i dobytek,

tak w rozdzieleniu zapomóg nie powinno być żadnego różniczkowania, bo każdemu jednakowo się jeść chce, gdy głód doskwiera, a tylko większa czy mniejsza szkoda ma być miarą dla udzielenia większej, czy mniejszej zapomogi. Jest to w najwyższym stopniu rzeczą nieuczciwą wykorzystanie nędzy do celów politycznych, a co już dosyć wyraźnie można było spostrzedz przy zawiązywaniu się komitetów ratunkowych. Z rozmysłem bowiem pominięto niektórych posłów do Sejmu, czy też do Parlamentu, i nie zaproszono ich do wzięcia udziału w tych komitetach, choć uczynić należało, jako reprezentantów ludności w ciałach prawodawczych, a uczyniono to tylko dlatego, by w stosownej chwili, właśnie tego niebrania udziału w komitetach, do którego ich z rozmysłem nie zaproszono, użyć jako broni do zwalczania ich wobec wyborców. Takie zacietrzewienie polityczne, które nawet w akcyi ratunkowej nędzarzy szuka przedewszystkiem siebie i swego wywyższenia, jest tak małostkowe, tak liche, tak poniżające, tak wstrętne, że człowiek szlachetnie myślący oburzyć się musi. Gdzie nędza występuje, gdzie o złagodzenie i usunięcie jej się rozchodzi, tam swary partyjne i kłótnie polityczne bezwarunkowo ustąpić powinny, bo na takiem wspólnem, zgodnem działaniu tylko nieszczęśliwe ofiary rzeczywiście skorzystać mogą.

Lecz nie tyle nam chodzi o stronnicze konstytuowanie się komitetów ratunkowych, ile o samo rozdzielanie uzyskanych i zebranych zapomogowych środków, przyczem w poprzednich latach działy się krzywdy i jaskrawe nadużycia. Jednym dostawało się za dużo, a drugim figa! Zależało to w czyje ręce dostawała się zapomoga do rozdziału pomiędzy klęską nawiedziony lud. Bywały bowiem wypadki, że gdy niektóry wójt otrzymał kilka cetnarów soli do podziału, lwią część zostawiał dla siebie, resztę dzielił pomiędzy swych krewnych i swych zauszników, a właściwym biedakom dawano bardzo mało albo wcale nic. To samo działo się i z zapomogowemi pieniądzmi. Rozdzielający przedewszystkiem pamiętał o sobie. Brał »dyety«, wynagradzał sobie hojnie stracony czas, a następnie obdarzał swoich politycznych przyjaciół i tych, na których mu w razie jakich wyborów zależało. Przy rozdzielaniu zapomogi postępował tak, jakby nieszczęśliwym łaskę wyświadczał i za cudze pieniądze odgrywał rolę dobroczyńcy! Taka demoralizacya, taka szacherka groszem, drogą publicznej dobroczynności zebranym, powinna raz ustać i pod tym względem powinna raz nastąpić gruntowna zmiana. Według naszego zdania rozdzielanie zapomóg nie powinno być powierzanem ani wójtom, ani radcom powiatowym, ani urzędnikom Rady powiatowej, ani posłom, chyba że ich uczciwość jest znaną i wypróbowaną, gdyż to są ludzie, którzy z tytułu swego stanowiska mogą się stać łatwo stronniczymi, zwłaszcza jeśli brak u nich charakteru i sumienności. Do rozdzielania zapomóg należy wybrać ludzi przedewszystkiem zacnych, uczciwych i sprawiedliwych, ludzi pozostających zdala od wiru i walki politycznej, ludzi znających miejscowe stosunki, ludzi, którzy są zasobni i sami nie potrzebują zapomogi, wynagra-

dzania za stracony czas. Powinno ich być przynajmniej trzech. Tylko w takim razie można mieć pewność i gwarancyę, że nie będzie oszustw, że nie będzie krzywd i nadużycia, że zapomoga będzie rozdzielana istotnie potrzebującym, stosownie do wielkości nędzy. Zdaje się nam, że pod tym względem duchowieństwo a także i nauczycielstwo wraz z przybranymi włościanami do rady daje największą rękojmię bezstronnego postępowania. Mamy nadzieję, że słowa nasze, mające na celu nie burzenie, nie agitacyę polityczną, ale wyłącznie dobro powodzian, dotrą tam, gdzie należy i będą wzięte pod rozwagę. Nie dosyć zbierać składki, ale trzeba ich rozumnie użyć. Jakkolwiek wiemy, że składki publiczne milionowych strat powodzianom nie wrócą, to przynajmniej będą poniekąd ulgą w nieszczęściu, w smutku osłodą i wyrazem serdecznego współczucia. Byłoby spaczeniem woli dobrodziejów i ofiarodawców, gdyby ich grosz z winy niesumiennych rozdzielaczy zapomóg miał się przyczynić do rozgoryczenia i usprawiedliwionego żalu klęską dotkniętego ludu, a czemu komitety ratunkowe i c. k. starostwo są w stanie zapobiedz, i jesteśmy przekonani, że zapobiegną. Grosz zapomogowy jest nie dla agitacyi politycznej i zysku nieuczciwych dzielaczy, ale dla ulgi w ciężkiej niedoli powodzian.

O GRZYBACH.

W obecnej porze zbierania grzybów podajemy czytelnikom kilka uwag, dotyczących zbierania i przyrządzenia tej smacznej jarzyny.

Przedewszystkiem zbierając grzyby, trzeba umieć rozpoznawać i odróżniać trujące od jadalnych; prócz tego nie zbierać starych, niemile pachnących, robaczywych, rozmokniętych i rosnących w bardzo wilgotnych miejscach, bo takie chociaż będą grzybami prawdziwemi, czyli jadalnemi, mogą zdrowiu zaszkodzić.

Zebranych grzybów nie należy zostawiać do następnego dnia, albowiem uledz mogą zepsuciu. Jeżeli jednak nie można ich użyć odrazu, to trzeba posolone i przykryte trzymać w chłodnem miejscu, ale nie dłużej nad 24 godziny. Co do samego zbierania grzybów, to mylnem jest przekonanie, że z zostawionej w ziemi drugiej połowy obciętego korzenia wyrośnie grzyb nowy, zwłaszcza jeżeli go ziemią nie przykryjemy, bo wtedy tylko gnijąc, zaraża swoje zarodki podziemne. Lepiej zatem grzyb ukręcić lekko, aby części podziemnych nie uszkodzić, z których mogą w następstwie wyrosnąć grzyby nowe.

Zebrane grzyby należy zaraz oczyścić, stare i wodniste odrzucić, miejsca robaczywe i twarde wyciąć, a jeśli się da, zdjąć i naskórek. Po oczyszczeniu, wypłukać dobrze w zimnej wodzie, ale ich nie zostawiać w niej zbyt długo. — Przed gotowaniem dobrze sparzyć gorącą wodą.

Niektóre gatunki grzybów, jak n. p. smardze, nawet się zagotowywa, ażeby utraciły soki trujące, a potem odcedza się je i zostawia do obeschnięcia.

Przyrządzanie grzybów bywa rozmaite, a zawsze, gdy są już

opłukane, pokrajane i sparzone, to czy na jarzynę, czy na zupę, gotuje się je nie w wodzie, lecz w ich własnym soku. Poczem dopiero albo się je odlewa, albo dusi się je, dodawszy masła, cebuli, pietruszki, soli i pieprzu. Można też podlewać je śmietaną.

Kwasić grzyby należy tylko z solą, a dopiero przy użyciu przyprawić octem, oliwą i cebulą.

Marynować grzyby należy w ten sposób: grzyby opłukać w zimnej wodzie, odlać i zostawić do obeschnięcia; potem dusić, bez soli i masła tylko z cebulą, tak długo, pokąd nie zmiękną. Następnie odlać sos i zalać zimnym octem, przegotowanym z solą i pieprzem lub z innemi korzeniami. Słoik, czy garnek z grzybami szczelnie przykryć i zawiązać. Do marynowania nadają się: rydze, prawdziwe borowniki, pieczarki, młode osiaki, trufle i niektóre młode gołąbki.

Suszenie. Przed samem suszeniem grzybów należy je starannie obetrzeć z kurzu, potem, nawleczone na nitki lub krajane w cienkie paski i rozłożone nie grubemi warstwami na papierze, suszyć w niezbyt gorącym piecu (ażeby soku nie puściły), albo na słońcu w miejscach przewiewnych. Po dobrem wysuszeniu, przechowywać w miejscach suchych, ażeby nie pleśniały.

Często się zdarza, iż nawet grzyby jadalne, nietrujące, gdy są nieodpowiednio przyrządzone, mogą zaszkodzić po spożyciu. W takich przeto wypadkach, jeżeliby w kilka godzin po spożyciu grzybów nastąpiły objawy otrucia, jak n. p. drapanie i palenie w gardle, boleści, szum i zawrót głowy, wymioty, należy natychmiast wezwać lekarza. — Nim jednak lekarz przybędzie, wziąć na przeczyszczenie (a nie na wymioty) pić dużo zimnej wody lub zimnego mleka, ażeby rozcieńczyć truciznę i działanie jej osłabić. Po wymiotach pić czarną kawę lub mocną herbatę. Przytem trzeba robić na żołądek mokre okłady z płótna, zmoczonego w gorącej wodzie, ażeby sprowadzić pocenie.

KRZYŻACKA MAĆ.

(Według powieści Sienkiewicza p. t. „KRZYŻACY".)

(Ciąg dalszy.)

Ów mniemając, że to pożegnanie, chwycił ją, objął i przycisnął do piersi — lecz Danusia, zamiast żegnać go także, zerwała ze swych jasnych włosów, z pod rucianego wianka, białą zasłonę i owinęła w nią całkiem głowę Zbyszka, a jednocześnie poczęła wołać z całej siły rozpłakanym dziecinnym głosem:

— Mój ci jest! mój ci jest!

— Jej ci jest! — powtórzyły potężne głosy rycerzy. — Do kasztelana!

Odpowiedział im podobny do grzmotu krzyk ludu: »Do kasztelana! Do kasztelana!« Spowiednik podniósł oczy w górę, uśmiechnął się, zmieszał się pisarz sądowy, kapitan halebardni opuścił broń, albowiem wszyscy zrozumieli, co się stało.

Był stary polski i słowiański obyczaj, mocny jak prawo, znany na Podhalu i w Krakowskiem, a nawet szerzej, że gdy na prowadzonego na śmierć chłopa rzuciła niewinna dziewka zasłonę, na znak, że chce za niego wyjść za mąż, tem samem zbawiała go od śmierci i kary. Znali ów obyczaj rycerze, znali kmiecie, znał polski lud miejski — a słyszeli o jego mocy i Niemcy, z dawniejszych czasów w grodach i miastach polskich zamieszkali. Stary Maćko też aż zesłabł na ten widok ze wzruszenia, rycerze odsunąwszy wnet kuszników, otoczyli Zbyszka i Danusię; wzruszony i rozradowany lud krzyczał coraz potężniej: »Do kasztelana! Do kasztelana!«

Tłumy ruszyły się nagle. Kat i pomocnicy zbiegli co prędzej z pomostu, bo ława ludzka rzuciła się zaraz na rusztowanie. W mgnieniu oka ściągnięto sukno i rozerwano je w kawałki, potem belki i deski, ciągnięte silnemi rękoma, lub rąbane toporami, na rynku nie zostało i śladu pomostu. A Zbyszko wciąż trzymając Danusię na ręku, wracał na zamek, ale tym razem, jak prawdziwy zwycięzca tryumfator. Naokół niego bowiem szli z radosnemi twarzami pierwsi rycerze królestwa, a z boków, z przodu i z tyłu, tłoczyły się tysiące kobiet, mężczyzn i dzieci, krzycząc w niebogłosy, śpiewając, wyciągając ręce ku Danusi i sławiąc obojga męstwo i urodę.

Z okien białe ręce bogatych mieszczek biły im oklaski, deszcz wstążek, a nawet ze złocistych przepasek i pątlików padał szczęśliwemu młodziankowi pod nogi. Zbyszko i Danusia stali się jakby ukochanemi dziećmi rycerzy, mieszczan i pospolitego tłumu. Stary Maćko, którego wiedli wciąż pod ręce Floryan z Korytnicy i Marcin z Wrocimowic — odchodził niemal od zmysłów z radości — i zarazem ze zdumienia, że taki środek ratunku dla bratanka nawet mu do głowy nie przyszedł. Powała z Taczewa opowiadał wśród ogólnego wrzasku, swym potężnym głosem rycerzom, jako ów sposób wymyślili, a raczej przypomnieli na naradach z księżną Wojciech Jastrzębiec i Stanisław ze Skarbimierza, biegli w prawie pisanem i obyczajowem.

Wszystko jednak zależało od kasztelana. Rycerze i lud pociągnęli na zamek, w którym pod nieobecność króla mieszkał pan krakowski — i zaraz pisarz sądowy, ksiądz Stanisław ze Skarbimierza, Zawisza, Farurej, Zyndram z Maszkowic i Powała z Taczewa udali się do niego, aby przedstawić moc obyczaju i przypomnieć, jako sam mówił, iż gdyby znalazł »prawo alibo pozór« — to wnetby skazanego uwolnił. — A czyż mogło być lepsze prawo, nad starodawny obyczaj, którego nie łamano nigdy? Pan z Tęczyna odpowiedział wprawdzie, że więcej się do prostego ludu i podhalskich zbójników ów obyczaj stosuje, niż do szlachty, ale zbyt on sam był biegłym we wszelkim zakonie, aby mógł siły jego nie uznać. Przykrywał przytem srebrną brodę dłonią i uśmiechał się pod palcami, mając przy sobie księżnę Annę Danutę, kilku duchownych i rycerzy.

Zbyszko ujrzawszy go, podniósł znów w górę Danusię — a on położył zgrzybiałą rękę na jej złotych włosach, chwilę ją trzymał — a potem skinął poważnie i dobrotliwie sędziwą głową.

Zrozumiano ten znak, i aż mury zamkowe zatrzęsły się od okrzyków.

— »Pomagaj ci Bóg! żyj długo sprawiegliwy panie! żyj i sądź nas!« — wołano ze wszystkich stron. Potem owe okrzyki wzniosły się dla Danusi i Zbyszka, a w chwilę później oboje wszedłszy na krużganek, padli do nóg dobrej księżnie Annie Danucie, której Zbyszko zawdzięczał życie, ona to bowiem obmyśliła z uczonymi sposób i nauczyła Danusię, co ma robić.

— Niech żyje młoda para! — zawołał — na widok klęczących Powała z Taczewa.

— Niech żyje! — powtórzyli inni.

A sędziwy kasztelan zwrócił się do księżny i rzekł:

— Już też, miłościwa księżno, zrękowiny muszą być zaraz, bo ów obyczaj tak każe.

— Zrękowiny uczynię zaraz, ale zaślubin bez ojcowskiej woli Juranda ze Spychowa nie dopuszczę — odpowiedziała z rozpromienioną twarzą dobra pani.

V.

U kupca Amyleja Maćko i Zbyszko naradzali się nad tem, co czynić. Stary rycerz spodziewał się rychłej śmierci, a że przepowiadał mu ją także znający się na ranach Franciszkanin, O. Cybek, więc chciał wracać do Bogdańca, aby być pochowanym wedle ojców na cmentarzu w Ostrowiu.

— Trza jechać, niema rady. Już ja się śmierci nie wywinę — mówił Maćko. — Żeleśce się mi między żebrami rozszczepiło i szczebrzuch został we mnie. Com go zmacał i chciałem pazurami wyciągnąć, tom go jeno głębiej zapychał. Ale teraz nijakiej rady niema.

— Niedźwiedziego sadłaby wam się saganek jeden i drugi napić!

— Ba! Ojciec Cybek też mówi, że dobrzeby było, bo możeby się jako drzazga wyślizgła. Ale skąd go tu dostanę? W Bogdańcu jenoby topór wziął, a pod barcią na noc przykucnął!

C. d. n.

Krzywdy i nadużycia.

Wójt oberpijak. Chcąc wykazać, jaki to jest u nas w Lipnicy dolnej naczelnik gminy Jan Piech, prosimy Sz. Redakcyi o umieszczenie następującej litanii jego czynów tylko z jednego miesiąca.

1) Dnia 29. czerwca, w uroczystość św. Piotra i Pawła, zwołał Pan wójt posiedzenie rady gminnej na godzinę czwartą, sam zaś po nabożeństwie, które się skończyło o godzinie 12, przyszedł do kancelaryi dopiero o 6-tej i to w podnieconym stanie. Rozpocząwszy urzędowanie, wyprawiał rozmaite hece, jako to: rzucał pieczęcią, wyprowadził za kołnierz gospodarza Jana Plewę na pole, powtarzał ciągle jedno i to samo, czem niecierpliwił wszystkich, a po kątach kancelaryi dały się słyszeć głosy: pijak!

2) 3. lipca całą noc pił w karczmie. Rozpijał młodych parobczaków wódką, a mając już dobrze w czubku, poszedł z nimi do

Jana Dominika, obecnego pisarza, celem pojednania się z nim. Potem obaj wrócili do karczmy i na zgodę pili aż do białego dnia.

3) 5 lipca znów nie spał w domu. Jak wyszedł do kościoła o godz. 9-tej rano, bo była niedziela, tak powrócił w poniedziałek o 3-ciej rano. Pił w szynkach i wygłaszał różne podjudzające zdania jako to: »Ja jeszcze 6 lat będę gminą trząsł, ja was wszystkich nauczę, wy mi wszyscy g... zrobicie!« Pobił wówczas Józefa Chmurę a dusząc go pod gardło, zrobił mu znaki pazurami, o co podobno jest skarżonym.

4) 10 lipca, wymierzali ze swoim sąsiadem, zwanym w gminie półwójtkiem, Józefem Kucem, Stanisławowi Rusajowi plan pod budowę domu, nie zważając na święto, zarobkując po koronie, przytem wymusił na Rusaju 4 kor. za foszpan, chociaż ten jeszcze ani domu nie ma, ani w gminie jeszcze nie mieszka.

5) W tę samą niedzielę, wszedł do Szymona Kurka oknem, podczas zabawy, która się tam odbywała, narobiwszy trochę hałasu, znów oknem wyszedł, chociaż drzwi były otwarte, z czego gospodarz był bardzo niezadowolony.

6) 21 lipca posłał Franciszek Kedryna córkę z ważnym interesem do załatwienia, czego wójt nie załatwił, bo spał pijany.

7) 23 lipca szedł pijany z karczmy, a napotkawszy gosp. Zleroda, biorącego kamienie w rzece, wszczął z nim kłótnię, zabrał mu grabie, przyczem rozbił sobie flaszkę wódki, którą niósł do domu i rękę okaleczył, — a ponieważ przezywał ich złodziejami i zbójami, więc go o to zaskarżyli.

8) 25 lipca znowu pan wójt pijany w karczmie, zaczyna kłótnię ze swoim pisarzem, który nie chcąc doprowadzić do bitki, ustąpił.

9) 31 lipca wójt pijany, trzymając się ledwie na nogach, śpiewa rozmaite śpiewki. Potem bije się z pisarzem, drze mu kamizelkę na 4 kawałki i koszulę pod szyją, czem pisarz rozłoszczony, rzucił wójta pod piec i kto wie, na czemby się ta bitka skończyła, gdyby ich Jakób Mitera, nie był rozerwał.

10) 1. sierpnia, jadąc z terminu, we Wiśniczu opił się tak, że go jak bydlę przy pomocy propinatorki włożono na furę. Wśród dalszej jazdy kazał stanąć przed domem Józefa Duśka, a wszedłszy tam, wyprawiał straszne awantury. Następnie stanął przed karczmą Estery Klapholc i o godzinie 10$^1/_2$ w nocy zażądał wódki. A gdy ta ani wódki, ani do karczmy puścić go niechciała, usiłował gwałtem okno wyrwać, czemu jednak przeszkodzili Michał Liszka i jego syn. Potem koniecznie dopominał się od obecnych zapałek, że musi tę karczmę spalić, co gdy dzieci owej szynkarki posłyszały, narobiły takiego krzyku, że mimo późnej nocy nagromadziła się cała chmara ludu.

Oto litania łajdactw wójta J. Piecha tylko z jednego miesiąca. Co to musi być za zgorszenie dla całej gminy a szczególniej dla młodzieży... I taki pijak chce dalej pozostać wójtem, i mówi, że choćby go to ze 300 złr. miało kosztować, to musi być wójtem. Ponieważ wybory mają się odbyć we wrześniu, więc niechże gmina Lipnica nie zrobi sobie wstydu, aby takiemu pijanicy i awanturnikowi powierzała rządy w gminie.

SPRAWY LUDOWE.

O rozmiarach klęski powodziowej w Krakowie daje wyobrażenie sprawozdanie, wypracowane przez miejskie biuro powodziowe i wysłane już do namiestnictwa i wydziału krajowego. Powodzią nawiedzonych było **534** domów prywatnych, a 13 realności miejskich. Z domów prywatnych **320** zalała woda, dostawszy się do nich z ulicy, do 214 domów wdarła się tylko do piwnic i suteryn. Z własności gminnych oprócz dróg, bruków, brzegów rzek, mostów i kanałów, uszkodziła woda park Jordana i wszystkie budynki w nim postawione, Muzeum imienia Czapskich, wodociąg, gazownię i rzeźnię, a nadto kilka szkół i innych budowli miejskich. Pięć domów prywatnych zniszczyła woda zupełnie, w dziesięciu domach zarysowały się ściany, a między innemi i w klasztorze OO. Paulinów. Szkodę, jaką ponoszą prywatni właściciele oszacował magistrat na **1,250.000 koron.** Oprócz tego wyrządziła powódź szkodę 150 partyom prywatnym, 60 kupcom i przemysłowcom, tudzież około 800 partyom uboższym i rękodzielnikom. Szkodę w ruchomościach, jaką poniosły partye prywatne, oszacowano w przybliżeniu na **jeden milion koron,** a szkodę, jaką powódź zrządziła we własności gminnej na **800.000** K.

Równocześnie zwrócił się magistrat do rządu z prośbą: 1) O przyznanie **3 milionów** subwencyi na podjęcie robót publicznych. a w szczególności także na cele regulacyi i asanacyi miasta. 2) O przyznanie **500.000** K. tytułem zapomogi dla osób najwięcej powodzią dotkniętych. 3) O przyznanie **500.000** K. tytułem bezprocentowych pożyczek zwrotnych w 50 latach dla osób, którym ten rodzaj jest niezbędnym. 4) Wkońcu zwróciło się prezydyum rady do rządu z prośbą o bezzwłoczne rozpoczęcie robót znaczniejszych, a to: budowy koszar, gimnazyum IV, seminaryum żeńskiego, studyum rolniczego i t. p., oraz uwzględnienia przedewszystkiem Krakowa przy dalszych robotach regulacyjnych około Wisły i Rudawy.

Byłby już najwyższy czas, aby pomyślano poważnie o dostarczeniu pracy zgłodniałym rzeszom robotników krakowskich.

Ważne rozporządzenia dla powodzian. Komenda I. korpusu armii w Krakowie wezwała podwładne komendy uzupełniające, aby wnoszone do nich podania rezerwistów zwykłych i zapaśnych, pochodzących z miejscowości nawiedzonych tegoroczną powodzią w powiatach bialskim, chrzanowskim, wadowickim, krakowskim, wielickim, podgórskim, bocheńskim, brzeskim, dąbrowskim i tarnowskim, według możności uwzględniała. Petenci muszą jednak wykazać, — że do robót gospodarczych w domu są niezbędnie potrzebni, co musi być stwierdzone przez właściwie starostwo. Wszyscy rezerwiści uwolnieni tego roku od ćwiczeń, powołani zostaną do nich dodatkowo w roku przyszłym stosownie do odpowiednich postanowień przepisów wojskowych. Rozporządzenie to odnosi się także do Śląska.

Gazeta Podtatrzańska zaczęła wychodzić w Nowym Targu. Już pierwszy jej numer wskazuje na to, że będzie to pismo, które

energicznie zabiera się do czyszczenia wielkiej stajni nowotarskiej W powiecie nowotarskim nazbierało się z ciągu lat tyle brudów' tyle świństwa, tyle tutaj łajdactw i oszustw, że pismo uczciwe odda wielką przysługę społeczeństwu, wyciągając za łeb na wierzch łotrów i złodziei Zapełnią się może nawet kryminały, ale odetchnie zgnębiony lud. »Obrona ludu« pomoże uczciwej pracy i nieugiętej walce. Już dzisiaj możemy zacytować wiele szelmostw, zamieszczonych w »Gazecie Podtatrzańskiej«; niektóre z nich przejmują grozą tem, iż dotąd uchodziły bezkarnie. I tak: 1) Udowodniono sądownie, że **Henryk Mendler** w Now. Targu sprzedaje **wino zaprawione gipsem.** 2) **Okradano** i **oszukiwano** w niesłychany sposób **emigrantów,** biorących paszporty w starostwie. Sprawy paszportowe miał pod swoją pieczą praktykant starostwa **Zaczek.** Słusznie zapytuje »Gazeta«, **jak może jeszcze dotąd urzędować w starostwie taki pan?** 3) Dlaczego syn Henryka Mendlera, rosły jak dąb, **nie stawał do asenterunku** w Nowym Targu? Wytłómaczcie, czemu to się stało? i co w tem tkwi? 4) Szkody polne, zrządzone przez artyleryę, powinna szacować komisya mięszana, złożona z członków gminy i z wojskowych. Dotąd komisyj mięszanych nie wysyłano, tylko dawano gospodarzom odczepne. Teraz domagamy się, aby zawsze powoływano komisyę mięszaną, inaczej wnosić będziemy zażalenia wprost do ministra.

Bójka na zgromadzeniu. »Nowa Reforma« donosi w korespondencyi z Bochni: »Na zgromadzeniu przedwyborczem, odbytem 6-go b. m. w sprawie wyborów do Rady powiatowej, w sali Rady powiatowej, pod przewodnictwem wicemarszałka Meyznera, doszło do niezwykłego skandalu. Ks. Stojałowski rzucił się z nienacka na posła Stapińskiego i uderzył go pięścią w prawe ucho. Poszło o to, że w odpowiedzi na przemówienie ks. Stojałowskiego, który podnosił szkody, wyrządzane narodowi polskiemu przez Austryę i Prusy, a milczał o trzecim zaborze, o Rosyi, podniósł poseł Stapiński, iż niemniejsze szkody wyrządza nam Rosya. Gdy poseł Stapiński usiadł, nazwał go Stojałowski prusofilem, na co w odpowiedzi p. Stapiński nazwał Stojałowskiego moskalofilem. Po wymianie jeszcze kilku wyzwisk, powiedział Stapiński: »Milcz żołdaku moskiewski« i odwrócił się plecami do prałata. W tej chwili Stojałowski uderzył go z tyłu pięścią w ucho. Stapiński odpowiedział mu na to, jak zasługiwał, poczem powstał i zawołał do zgromadzonych: »Oto jest metoda moskiewska!« W tej chwili przewodniczący, wyraziwszy oburzenie z powodu tego zajścia, zamknął zgromadzenie. Aby zapobiedz bójce, do której zmierzał ks. Stojałowski z kilku swoimi pałkarzami, wyszedł poseł Stapiński z sali, a z nim wszyscy włościanie ludowcy...«

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

W Krakowie odbyć się ma — niesłychana rzecz — zgromadzenie rabinów z całego świata. Do tego już doszło, że żydzi uważają Kraków

nasz za swoją stolicę, za swoją główną siedzibę. Ogółem zaproszono na krakowski kongres około **900** rabinów ze wszystkich części świata, z tego spodziewanych jest około 140. Obrady toczyć się mają w języku hebrajskim. Ortodoksów liczba jest bardzo mała, a pochodzą oni przeważnie z Galicyi. Z innych krajów, nawet z Rosyi i Węgier, przyjechali przeważnie postępowi. Obrady odbywać się mają w budynku na placu Nowym na Kazimierzu. — Przyjezdni jako główną kwaterę obrali hotel Müllera, którego zarząd jest niejako komisyą kwaterunkową. Hotel jest tłumnie oblegany przez żydów, z których wielu młodych pojawiło się w sobolowych czapkach. Porządek utrzymuje liczna straż wojskowo-policyjna i straż pożarna miejska.

Pius X. Doniesienia z Rzymu podają coraz więcej sympatycznych rysów charakteru nowego papieża. Odznacza się on podobno niezwykłą prostotą, która odbija się i teraz, po wyborze na Głowę Kościoła z każdego jego kroku. I tak nie używa lektyki, lecz udaje się na wszystkie ceremonie **pieszo**, co wywołuje formalne przerażenie wśród zwolenników ceremoniału watykańskiego. Wczoraj pozował przez czas dłuższy rzeźbiarzowi Rosa, znanemu mu z lat dawniejszych. Gdy Rosa ukląkł na powitanie, papierz podał mu rękę, podniósł go i rzekł; Cóż to, czy nie jestem już tym, którym byłem?" Gdy minęła na ten cel godzina, Pius wydobył skromny niklowy zegarek, na czarnym sznureczku, a gdy rzeźbiarz zapytał czy zegarek ten dobrze chodzi, papież zrozumiał to zapytanie i zauważył z humorem: „Zegarek niklowy jest także zegarkiem, a na nabycie droższego nie pozwolili mi moi ubodzy w Wenecyi". Wówczas Rosa przypomniał mu wspaniały drogocenny pierścień, ofiarowany mu, jako biskupowi, w Mantui, a który obecny papież tam i w Wenecyi często zastawiał, gdy mu zabrakło pieniędzy dla ubogich. »Tak! — rzekł do rzeźbiarza — pierścień ten dużo wyświadczył dobrego a ostatecznie padł ofiarą miłosierdzia«.

Na dalsze pytanie Rosy, co do zdrowia, zauważył: »Zatrzymałem Lapponiego, bo mam do niego zaufanie. Jeżeli utrzymał tak długo przy życiu Leona XIII, to i mnie zdoła pomódz«.

Nowy papierz **nie lubi** wogóle, **aby przed nim klękamo.** Urzędnika dworu swego, Pucinellego, podniósł z kolan z żartobliwą uwagą, że jest za otyły na taką pozycyę. Do członków lombardzkiego kolegium, w którem mieszkał przed conclave, powiedział: »Módlcie się za mnie, gdyż wziąłem na swe barki ciężar ponad moje siły«; poczem zauważył, że bardzo go boli, że nie mógł donieść królowi włoskiemu o wyborze — ale co innego uczucia osobiste, a co innego prawa stolicy papieskiej«.

O wyborze doniósł swej rodzinie własnoręcznemi listami. Wogóle otacza ją pełną miłości pieczą, z szczególną tęsknotą wspomina o swoich siostrach, które mieszkały przy nim w Wenecyi. Jako papież zatrzymał swój herb kardynalski, który ułożył dla niego jeden z heraldyków weneckich. Herb ten przedstawia w górnej części skrzydlatego lwa w czerwonem polu, a w dolnej kotwicę wychylającą się z morza. Herb wieńczy gwiazda pięciopromienna.

Koronacya Ojca św. Piusa X. (dziesiątego) odbyła się w niedzielę w kościele św. Piotra w Rzymie.

Koronacya odbywa się zwykle w niedzielę lub święto. W dniu tym Papież przybywszy w otoczeniu dygnitarzy i swego dworu do bazyliki watykańskiej, udaje się do kaplicy Przenajśw. Sakramentu, by tam się przez chwilę pomodlić, a następnie przenoszą go do kaplicy klementyńskiej, gdzie przyjmuje hołd, złożony przez kardynałów, patryarchów, arcybiskupów i biskupów, oraz spowiedników bazyliki św. Piotra, poczem wkładają nań szaty uroczyste papieskie.

Skoro Ojciec św. weźmie na siebie szaty liturgiczne, udaje się we wspaniałej procesyi do papieskiego ołtarza, wznoszącego się nad grobem pierwszego Papieża. W czasie tego pochodu odbywa się ceremonia zarówno pełna prostoty, jak głębokiego znaczenia. Oto mistrz ceremonii papieskich, trzymając w ręku długą posrebrzaną laskę, na której końcu przywiązano pakuły lniane, klęka przed Papierzem, a kleryk tuż będący wnet je zapala stoczkiem przygotowanym; mistrz ceremonii wstaje i śpiewa: *Pater sancte, sic transit gloria mundi!* (Ojcze św., tak przemija chwała świata!); a czyni to trzykroć; wymowne to przypomnienie, że nawet najwyższa godność na świecie skończy się kiedyś dla tej osoby, która ją świeżo sprawuje.

Rozpoczyna się uroczysta msza św., przez Papieża celebrowana, w czasie której po *Confiteor* siada Ojciec św., a trzej najstarsi kardynałowie-biskupi, zbliżywszy się doń z odkrytemi głowami, odmawiają trzy przepisane modlitwy. Po ostatniej Papież idzie do ołtarza i tu wkłada na niego pierwszy kardynał-dyakon przy pomocy drugiego paliusz, który jest wstęgą, utkaną z białej wełny, ozdobioną czarnemi krzyżykami, oznaczającą pełność biskupiej władzy.

Po ukończeniu Mszy św. Papież dawniej udawał się do loży zewnętrznej kościoła, skąd ogłasza się jego wybór, i gdzie dawniej dawał trzy razy do roku (W. Czwartek, Wielkanoc i dzień śś. Piotra i Pawła) błogosławieństwo *urbi et orbi*, wobec ludności, przepełniającej plac św. Piotra. Obecnie koronacya odbyła się wewnątrz kościoła.

Właściwy obrzęd koronacyi rozpoczyna odśpiewanie przez chór śpiewacki motetu Palestryny: *Corona aurea super caput eius* (korona złota na jego głowie), poczem kardynał-biskup ostieński, któremu przysługuje prawo koronowania Papieża, odmawia modlitwę, w której błaga Boga o łaskę dobrych rządów dla nowego Papieża. Następnie pierwszy kardynał-dyakon zdejmuje mu z głowy infułę, a kardynał-biskup ostieński wkłada tyarę mówiąc: »Weźmij tyarę trzema koronami ozdobioną, abyś wiedział, że jesteś ojcem książąt i królów, rządcą świata, namiestnikiem na ziemi Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, któremu cześć na wieki wieków. Amen.

Wtedy Papież powstawszy, udziela uroczystego błogosławieństwa, wśród dźwięków muzyki gwardyi obywatelskiej, okrzyków ludu i odgłosu dzwonów Miasta Wiecznego, a przed r. 1870 i huku dział zamku św. Anioła. Kardynałowie, asystenci ogłaszają po łacinie i po włosku odpust zupełny.

Zaburzenia robotnicze w Kijowie nie ustają. Strajkujący przeciągają ulicami miasta, wybijając szyby i wpadając do warsztatów gdzie zmuszają chętnych do pracy do porzucenia jej. — Wielki tłum zgromadził się na brzegu Dniepru. Gdy tłum obrzucił kamieniami kozaków, którzy przybyli dla utrzymania porządku, ci dali kilka salw — wiele osób jest rannych. — Ruch na kolei miejskiej ustał. — Wiele piekarń zamknięto, przez co ceny chleba podnoszą się. **Również zaburzenia wybuchły w Baku i w Odessie.** W Michajłowie przyszło 5 i 6 b. m. do krwawych starć. Wojsko strzelało do tłumów, 12 strajkujących padło trupem, 200 jest rannych. Burmistrz Michajłowa został podczas zajść zaatakowany i ranny. Liczba ofiar starć ze strajkującemi w ostatnich miesiącach w rozmaitych miejscach Rosyi południowej wynosi: 200 zabitych, ciężko rannych 2000.

Zamordowanie konsula rosyjskiego. Według nadeszłych wiadomości rosyjski konsul w Monastyrze, nazwiskiem Rostkowsky, został zastrzelony na drodze, gdy wracał z okolicy do miasta. Zastrzelił go jakiś Turek. po wymianie słów, które się wywiązała z powodu, iż Turek ten konsula nie przywitał.

Spuścizna po Aleksandrze i Dradze. Dokonany ostatni inwentarz spadku po zamordowanej serbskiej parze królewskiej wykazuje, że król Aleksander pozostawił 250.000 franków gotówki, a nadto papiery państwowe, wartości nominalnej 150.000 franków. Własnością króla było nadto całe obecne umeblowanie w pałacu i nader cenna srebrna zastawa stołowa, pochodząca jeszcze z czasów ks. Michała Obrenowicza. Długów i niezapłaconych rachunków pozostawiła para królewska na sumę 500.000 franków. Spuścizna po królowej Dradze składa się z depozytu w sumie 50.000 franków w złocie, w serbskim banku kredytowym w Belgradzie, którego dyrektor jest szwagrem zamordowanej królowej; pieniądze te złożone zostały na imię Dragi Maszin; na to samo imię zapisany jest dom, który król Aleksander jej darował; cena domu owego wynosiła 60.000 franków, a sumę tę dostarczył ówczesny prezes ministrów, Władan Georgewicz, z funduszu dyspozycyjnego. Wreszcie złożone są jeszcze w kilku instytucyach finansowych mniejsze depozyty królowej w ogólnej sumie 27.000 franków. — Królowa Draga pozostawiła zatem, oprócz klejnotów, majątek około 257.000 franków, który odziedziczą jej siostry. Spadkobierczynią króla Aleksandra jest, jak wiadomo, królowa Natalia, która też o prawa swe się upomniała.

Honorarya lekarzy Leona XIII. Za starania podczas choroby Leona XIII. otrzymali — jak donoszą z Rzymu — dr. Lapponi 20.000, dr Massoni 15.000 i dr. Rossoni 10.000 lirów.

Kronika i rozmaitości.

Kto w sierpniu nie zapłaci prenumeraty za drugie półrocze, temu już we wrześniu gazety posyłać nie będziemy. Pieniądzie posyłać należy pod adresem: Administracya „Obrony Ludu“ w Krakowie, ulica Pijarów l. 2.

Dotąd, pomimo, że lud niemal ginie z głodu, pomimo, że tysiące robotników chodzi bez pracy, pomimo deputacyi i przyrzeczeń — **rząd nic a nic nie zrobił dla powodzian.** Czesi już otrzymali zapomogę, Prusacy nawet dali zapomogę powodzianom i rząd rosyjski także, tylko kochany rząd nasz nic dotąd nie zrobił. Jeżeli jeszcze teraz Koło polskie dalej bronić będzie rządu i popierać go, to cały kraj odwróci się od tych czarnożółtych ekscelencyj, a każdy poseł, który posiada choć odrobinę uczciwości — powinien strzepać proch z butów i z takiego Koła wystąpić. Wyborcy nosić go będą na rękach. Dość już mamy tych rządów, dość ekscelencyi, dość biedy, dość nędzy — dość polityki Koła.

Powodziany rzezimieszek. Nie chce się wierzyć, żeby się znalazły takie draby, które klęski powodzianej użyją jako środka złodziejskiego. Tymczasem tak było w istocie. Przed kilkunastu dniami zjawił się taki łotrzyk w gminie Szaflarach powiatu nowotarskiego z pliką afiszów pod pachą, na których widniało grubemi literami „składka na powodzian“ i chciał je spieniężać po 1 K., niby z polecenia komitetu ratunkowego. I byłby pewno powodziany rzezimieszek wydobył niejedną koronę od ludzi litościwych, gdyby nie sekretarz gminny, człowiek roztropny i rozumny. Gdy go nagabywał ten łotrzyk, aby kupił afisz, bo to na cel szlachetny, sekretarz zażądał od niego wykazania się na piśmie, że ma upoważnienie sprzedawania afiszów na powodzian. Bezczelny drab nie tylko nie pokazał pełnomocnictwa, ale jeszcze zelżył sekretarza grubijańskiemi słowy, w mniemaniu, że tym aroganckim zachowaniem się zbije górala z tropu. Grubo się jednak zawiódł, bo sekretarz, domyślając się, że ma z oszustem jakimś do czynienia, postarał się o przywarcie ciekawego ptaszka do dziury. Ze śledztwa pokazało się, że podobnych łotrzyków snuje się po kraju więcej, zatem ostrożność nie zawadzi.

Oby tylko nie żałowali. W Zabierzowie, obok Krakowa, ruch, bo w niebywałej liczbie zjechało się żydowstwa na letnie mieszkania. Po łąkach i ogrodach uwijają się żydowskie bachorki bez najmniejszej przeszkody ze strony właściciela, gdzie dzieciom zabierzowskim nie wolno ani nogą stąpić, bo gotowa kłótnia a nawet mogłoby i do bitki przyjść z tego powodu. Obrazy Chrystusa, Matki Boskiej i różnych Świętych poszły do paki lub na strych, bo trudno, aby tam, gdzie żydki mieszkają, święte obrazy wisiały, na coby się i pejsaci letnicy także nie zgodzili. Rozumiemy, że kilka lub kilkanaście złr. otrzymać za lato, może się przydać na wydatki i być jaką taką spórką w gospodarstwie, ale gdy się zważy te niewygody, jakie ponosi właściciel, mieszcząc się przez całe lato w ciasnych komórkach z uszczerbkiem dla zdrowia swego i familii, gdy się zważy ogromny podatek domowo czynszowy, zapługawienie i zniszczenie ogrodu i mieszkania przez żydowstwo, to stanowczo twierdzić możemy, że to żaden interes a może nawet i szkoda wyniknąć może. Inna rzecz, gdy katolik mieszka, bo ten lubi czystość i mieszkania nie zniszczy a inna rzecz gdy żyd wynajmie, bo ten lubuje się w brudzie i niechlujstwie, odda mieszkanie nie do poznania. Z tego więc względu radzimy, by Zabierzowianie tego nie robili, bo to nader kiepski interes, tem bardziej, że zamożniejsi gospodarze bez tych kilkunastu złr. obejść się mogą, bo biedniejsi pewno nie wynajmują, gdyż nie mają co wynajmować! Zgubnych zaś następstw moralnych, zwłaszcza dla dzieci i względów religijnych, że w dom poświęcony żyda się przyjmuje, nie poruszamy, bo to należy do miejscowego ks. proboszcza. Zresztą nie przypuszczamy, by Zabierzowianie chcieli swą piękną wieś w gniazdo żydowskie zamienić! Gdy Was zaś żydzi obrudzą, to się tam żaden katolik na mieszkanie letnie nie pokaże. — Wybierajcie!

Nowy Ojciec święty, Pius X. ma pochodzić z rodziny słowiańskiej, która

przed laty osiadła w północnych Włoszech. Pius X. z twarzy nic a nic nie jest podobny do Włocha.

Kto miał być Papieżem? Najwięcej głosów przy głosowaniach pierwszych otrzymał kardynał Rampolla, znany z nieprzyjaźni do Niemiec. Wtedy — jak piszą dzienniki — miał powstać kardynał krakowski Puzyna i z polecenia rządu austryackiego zaprotestował przeciwko wyborowi Rampolli. Wobec tego protestu Rampolla prosił, aby go nie wybierano, lecz głosowano na Piusa X. I Piusa wybrano, a upadł kandydat, który nie lubi Niemców, którego się Prusacy obawiali.

Wybuch w fabryce prochu. W należącej do rządu Stanów Zjednoczonych fabryce prochu nastąpiła eksplozya w oddziale nabojów. Cała fabryka runęła; 25 osób zabitych, 55 ranionych. Gmach w płomieniach. Skutkiem ogromnego wstrząśnienia wszystkie domy, w promieniu pół kilometra od fabryki, uszkodzone.

Czy ciało ludzkie może się zapalić? Od czasu do czasu daje się słyszeć zdanie, że ciało alkoholików może uledz samozapaleniu. Niedawno w Ameryce pewien murzyn, pijak, przyszedł do domu, papierem zapalił latarnię. poczem chciał zadmuchnąć papier. W tejże chwili oddech jego zapalił się sinym płomieniem, a potem całe ciało prędko zwęgliło się. Pomimo szybko podanej pomocy lekarskiej, murzyn w ciągu 2 godzin życie zakończył. Donoszą o drugim podobnym wypadku zapalenia się ciała ludzkiego, wskutek wdychania płomienia przez człowieka w stanie opiłym.

Osobliwy dowód niewinności. Pewien podróżny, który niedawno temu powracał z Madras, opowiada, iż w Indyach używają następującego sposobu, aby się przekonać o winie lub niewinności oskarżonego. Dają mu garść suchego ryżu do zżucia na jednolitą podobną do gumy masę. Wymaga to dużej ilości i jednostajnego poruszania szczękami i oskarżony musi to uskutecznić w przeciągu 10 minut. Jeżeli jest spokojny i nie przestraszony, dokona żądanej pracy. Przeciwnie zatrwożony i niespokojny nie zdoła zżuć porcyi ryżu należycie, gdyż strach ma wpływ paraliżujący na gruczoły wydzielające ślinę. — Jama ustna osoby bardzo przestraszonej jest zawsze najzupełniej sucha, więzień zdradzajacy w ten sposób zaniepokojenie, uważany jest za winnego.

Ludzi uczciwych cztery procenty. Ilu jest uczciwych ludzi wśród jego odbiorców, wyśledził jeden kupiec w Rydze w ten sposób, że wszystkim przy wydawaniu drobnych dał więcej, niż się należało, zwracając im uwagę na to, aby dla uniknięcia omyłki wydane im pieniądze jeszcze raz przeliczyli. Na sto ludzi, którzy w ten sposób dostali więcej, dwaj nadwyżkę zwrócili zaraz, jeden po kilku godzinach, jeden na drugi dzień, a 96 zatrzymało sobie pieniądze. Następnie kupiec umyślił sobie uczynić próbę odwrotną i wydać mniej, niż się należało. Nie wytrzymał atoli przy tej próbie ani dnia, bo prawie wszyscy lżyli go, że ich chce oszukać, nie dając wiary jego zapewnieniom, że się omylił. Taka jest więc moc mamony nad człowiekiem,

---

Odpowiedzi od Redakcyi.

P. J. Hadowany. Prenumerata zapłacona na cały rok 1903. Czy adres mamy zmienić?

P. P. Łaskowski. Wszystko zapłacone.

P. J. Kaczmarczyk. Pieniądze otrzymaliśmy. Dziękujemy za pamięć, daj Boże zdrowie!

P. B. Stolarz. Wszystko zapłacone za rok 1903.
P. J. Bogdał. Dziękujemy, szczęść Boże.
P. J. Łaskawski. Posłaną prenumeratę otrzymaliśmy, wszystko już zapłacone.

Z targów zbożowych. Kraków, d. 11. sierpnia 1903. Płacono za 100 klgr. netto Pszenica od 15·80 do 17·—; — Żyto od 12·60 do 13·60: Jęczmień od 11·— do 12·—; — Owies z opłatą akcyzową od 13·— do 13·40; — Groch od 16·— do 24·20; — Tatarka od 13·50 do 14·50; — Proso od 11·— do 13·—; — Fasola od 18·— do 23·50; — Jagły od 18·— do 22·—; Siano od 6·40 do 6·80; — Słoma od 4·40 do 4·80; — Koniczyna na paszę od 7·20 do 7·60; — Ziemniaki za hektolitr od 4·40 do 5·20 — Jaja za kopę od 2·40 do 2·80; — Masło za kilogr. od 1·80 do 2.20; Kukurudza za 100 kilogr. od —·— do 14·—; Wszystko liczono w koronach.

Za ogłoszenia nie bierze Redakcya żadnej odpowiedzialności.

Najwyższe odznaczenie na wystawach światowych w Paryżu, Londynie, Wiedniu i Marsylii, dyplomy honorowe i złote medale otrzymał



„SAPOMENTHOL“

wyrobu **EUGENIUSZA MATULI**

aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa (Galicya). Maść ta znana od lat wielu ze swej skuteczności używaną bywa przez P. P. Lekarzy przeciwko **cierpieniom reumatycznym, gościowym, suchym bólom i pokrewnym.**

Cena za mały słoik **1 kor. 40 hal.**, za duży 5 koron. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła dwa razy dziennie wprost: Apteka i Laboratoryum chem. farmaceut. **Eugeniusza Matuli**, Radomyśl koło Tarnowa (Galicya), gdzie też zamówienia przesyłać należy.

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 h. na przekaz i opłatę pocztową.

Żądać wyraźnie: SAPOMENTHOL wyrobu EUGENIUSZA MATULI i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jak obok rysunek. Ostrzega się przed naśladownictwami. Nazwa, opakowanie i marka ochronna prawnie zastrzeżona.

PARCELACYA! W dobrach „BIESNA“ obok Bobowy będą rozparcelowane:

200 mrg. najlepsz. gruntu ornego,
100 mrg. lasu, 45 mrg. zagajnika.

Na Dobrach tych nie cięży żaden dług, tak, że kto kupi, będzie zaraz jako właściciel zaintabulowanym i może się jeszcze tego roku budować. Drzewo na budynki sprzedawanem będzie jak najtaniej w lasach własnych. Kto kupi przed 1-m sierpnia tego roku, to zasiewy tegoroczne należeć będą do niego.

Komu zabraknie pieniędzy do kupna, pozostawi się mu chętnie część ceny kupna na hipotece do spłaty ratalnej na nizki procent.

Kancelarya parcelacyjna będzie we dworze w Biesny, a w każdy wtorek, czwartek i sobotę udzielać będę wszelkich informacyj i przyjmować będę zadatki na miejscu.

SZCZĘŚĆ BOŻE! 8—8 **LEWICKI.**

Wydawcy i właściciele: **Ks. Andrzej Szponder i Dr Michał Danielak.** — Redaktor odpowiedzialny: **Władysław Jaśko.**
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego